



Góry Kirgistanu są różnorodne.  
Drogi znajdują tu m.in. wspinacze skalni, alpiniści, skialpiniści

Fot. Damian Wojciechowski SJ

## „Podróżuj, śnij, odkrywaj”

Kirgistan – od skał przez lodowce do potężnych gór Tien-szanu i Pamiru

**Pisze: Iwona Świetlik**

**F**antastyczne formacje skalne, lasy, porośnięte trawami stepy, jeziora o turkusowej barwie i spektakularne górskie krajobrazy. Kirgistan to niewielkie państwo położone w Azji Środkowej, jedno z najbardziej górzystych na świecie. Góry zajmują ponad 90% jego powierzchni! Miłośnicy kontaktu z naturą, trekkingów w przepięknym miejscu i zróżnicowanej wspinaczki na pewno znajdą w Kirgistanie coś dla siebie, dadzą się ponieść przygodzie i odkrywaniu dziewiczych jeszcze górskich rejonów.

Najważniejsze są potężne pasma Tien-szanu i Pamiru, leżące po części na terenie tego kraju. Pierwsze z wymienionych znajduje się na pograniczu Kazachstanu, Uzbekistanu, Chin i Kirgistanu, a jego długość wynosi aż 2500 km. Najwyższym szczytem Tien-szanu jest Szczyt Zwycięstwa (7439 m n.p.m.), z ros. Pik Pobiedy – popularniejsza nazwa. Z kolei Pamir leży w granicach kilku państw: Afganistanu, Chin, Tadżykistanu i Kirgistanu. Ten łańcuch górski rozciąga się na obszarze około 100 tys. km kwadratowych, a jego przeciętna wysokość to około 4000 m n.p.m. W Pamirze znajdują się liczne lodowce górskie,

na czele z największym – Lodowcem Fedczenki, który jest najdłuższy na Ziemi (poza strefami polarnymi). Szczyt Ismaila Samaniego (7495 m n.p.m.), dawniej Pik Komunizmu – najwyższy szczyt byłego Związku Radzieckiego, wznosi się w paśmie tzw. Pamiru Właściwego (Centralnego). Z kolei najwyższym szczytem Pamiru Wschodniego (Chińskiego) jest Kongur Tagh (7649 m n.p.m. lub 7719 m n.p.m. według innych źródeł).

W Kirgistanie, oprócz Piku Pobiedy, znajdują się także Pik Lenina (7134 m n.p.m.), obecnie Szczyt Awicenny, oraz Chan Tengri (7010 m n.p.m.) – wchodzące w skład Śnieżnej Pantery, rosyjskiego wyróżnienia alpinistycznego nadawanego za zdobycie pięciu siedmiotysięczników, które w przeszłości znajdowały się w granicach Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Czwarty – Pik Ismaila Samaniego oraz piąty – Pik Korzeniewskiej (7105 m n.p.m.) leżą w Tadżykistanie. Warto wspomnieć o polskich zdobywcach Śnieżnej Pantery. Pierwsza była kobieta Amalia Kapłoniak (w wersji bez Piku Pobiedy, 1989 r.), następnie Marcin Hennig (2006 r., pierwszy polski zdobywca wszystkich szczytów), Marcin Miotk (2007 r.), Marcin Kaczkan (2008 r.), Maciej Stańczak (2009 r.), Aleksandra Dzik (jako 26 kobieta i pierwsza Polka, która weszła na wszystkie szczyty z listy, 2010 r.), Andrzej Bargiel (2016 r., w rekordowym czasie) i Mariusz Baskurzyński (2018 r.).

Pik Lenina, Chan Tengri, Pik Pobiedy – Aleksandra Dzik w takiej kolejności układa trzy szczyty, jeśli chodzi o trudność i poziom ryzyka, na które startuje się z Kirgistanu (od najmniej wymagającego do najtrudniejszego). – Wejście latem drogą klasyczną na Pik Lenina jest wymagające wysokościowo, technicznie to zdecydowanie turystyka wysokogórska. Jeśli nie popełni się ewidentnych błędów w procesie aklimatyzacji czy podczas poruszania się po lodowcu, korzystania z lin poręczowych itp., to ryzyko związane z wejściem na szczyt jest relatywnie niewielkie. Chan Tengri, choć nieco niższy, zawiera już spore odcinki skalne oraz mikstowe. Są one w większości ubezpieczone linami zakładanymi przez miejscowe agencje. Jednak wejście i zejście każdą z dróg klasycznych wymaga pewnego obycia z terenem eksponowanym, skałą, mikstem, a zarazem radzenia sobie ze sprzętem. Droga od południa jest niebezpieczna, sporo jej odcinków coraz bardziej zagrożonych jest lawinami seraków oraz spadającymi kamieniami – wyjaśnia.

– Natomiast Pik Pobiedy to góra i trudna, i niebezpieczna. Dlatego tak mało jest na nią wejść. Niemal każdy, kto z niej wraca, opowiada o niebezpieczeństwach, często wręcz dramatycznych wydarzeniach. Głównym zagrożeniem podczas wejścia drogą klasyczną przez Pobiedę Zachodnią jest długość grani. Po dokonaniu wejścia którąkolwiek z innych dróg również tego ryzyka się nie uniknie, gdyż trasa przez Pobiedę Zachodnią, tzw. Ważę, jest najbardziej sensowną drogą zejścia. Istotą problemu jest to, że grani znajduje się na wysokości 7000 m n.p.m. i wyżej, jest długa, technicznie do łatwych ani bezpiecznych nie można jej zaliczyć. Oczywiście na agencyjne poręczówki też nie ma szans. Wspinacze muszą więc spędzić sporo czasu w wymagającym terenie, a że wokół nie ma wyższych szczytów, nie mają gdzie zaaklimatyzować się do dłuższego przebywania na takich wysokościach. Dodatkowo masyw Pobiedy oddziela dwie odmienne strefy klimatyczne. Skutkuje to gwałtownymi i nieprzewidywalnymi załamaniami pogody. Ich efektem bywa odcięcie drogi powrotu. Zdarzały się

też śmiertelne wypadki lawinowe czy nawet zwianie całego biwaku z grani – kontynuuje Aleksandra.

– Warto wybrać się nie tylko na najbardziej znane, wysokie szczyty. Jest tu cała masa dzikich terenów i gór, w których cele dla siebie znajdują zarówno alpinści, jak i wspinacze skalni, skialpiniści czy przedstawiciele innych sportów górskich. Na pewno w Kirgistanie bez porównania łatwiej niż w Europie znaleźć ambitne cele, z którymi nikt się jeszcze nie mierzył – dodaje.

Na kartach historii pierwszych polskich wejść w górach Kirgistanu zapisali się także Mariusz Hatala i Piotr Krzyżowski, członkowie KW Bielsko-Biała. Mają na swoim koncie pierwsze polskie zimowe wejście na Chan Tengri. Dokonali tego w 2019 r. Za ten wyczyn otrzymali Nagrodę Tatarnika w kategorii najważniejsze przejście wysokogórskie. W zimowej wyprawie na Chan Tengri zdobywcami towarzyszyli Jacek Teller oraz Mariusz Baskurzyński.

– Góry siedmiotysięczne w Kirgistanie są dobrym poligonem przed najwyższymi górami świata, Himalajami, Karakorum czy Hindukuszem. Chan Tengri zimą to był bardzo ambitny plan. Ta góra bywa nazywana „małym K2”, dlatego że zimą panują tam bardzo surowe warunki oraz niskie temperatury zbliżone do tych na K2. Nie byłem pewien, czy jestem na to gotowy. Stwierdziłem jednak, że już na dwóch nieco wyższych szczytach byłem, poza tym mam świetne towarzystwo, więc postanowiłem zmierzyć się z trudnością góry siedmiotysięcznej w warunkach zimowych. W sumie droga do base campu zajęła nam siedem dni, z bagażami ważącymi po około 40 kg i przy temperaturach około -25°C. Lodowiec Inylczek Południowy także pokonaliśmy pieszo, z całym dobytkiem na plecach – relacjonuje Mariusz Hatala.

– Wspinanie było dość trudne, choćby ze względu na niską temperaturę, wiatr oraz spadające lawiny tworzące się z seraków wiszących powyżej przebiegu naszej drogi i niosące dużą ilość brył, lodu oraz śniegu. Mieliśmy szczęście, sypało się przed nami lub po przejściu danego odcinka. Atak szczytowy również dostarczył sporej dawki emocji ze względu na warunki. Zajął kilkanaście godzin. Pogoda pogarszała się, więc najprawdopodobniej mieliśmy jedyną okazję, by spróbować. Przyplącaliśmy to odmrożeniami palców u stóp. Jednak aby poznać swoje granice i się rozwijać, trzeba wyjść ze strefy komfortu – opowiada Hatala.

Mariusz Hatala i Piotr Krzyżowski byli dotąd na dwóch z trzech szczytów Śnieżnej Pantery, usytuowanych w Kirgistanie. Piotr opowiedział nam o Piku Lenina.

– Pík Lenina uznawany jest za najłatwiejszy z siedmiotysięczników w tym rejonie. Jednak nie można go lekceważyć. Na Polanę Ługową łatwo się dostać. Za około 40-50 dolarów można dojechać z miasta Osz, ale lepiej mieć kogoś na miejscu. Jest tam mocno rozwinięta infrastruktura. Ja akurat mieszkalem w jurcie u mojego przyjaciela Iliaza, co dawało możliwość kontaktu z naturą i kirgijską kulturą. Na Lenina wspinałem się w 2018 r., podczas tej samej wyprawy także na Pík Komunizma – szczyty w dwóch różnych krajach, ale w tym samym paśmie Pamiru. Na Piku Lenina wyzwaniem jest długie podejście na szczyt – grań mierzy kilka kilometrów. Trzeba przygotować się na długi wysiłek. Szczególnie czujnym warto być natomiast na odcinku do obozu drugiego, na którym przechodzi się trawersem przez mocno uszczelnione pole – pozostałość po obozie, który ponad 30 lat temu zmiotła lawina. Zalecam w tym miejscu lotną asekurację. Na



Mariusz Hatala. Biwak w c3 – atak szczytowy na Pík Komunizma

Fot. archiwum prywatne M. Hatali

Pík Lenina wspinałem się dość sprawnie – w niecałe siedem dni od dotarcia do Kirgistanu stanąłem na szczycie – mówi Piotr.

Przypomnijmy tylko, że 13 lipca 1990 r. na Piku Lenina wydarzyła się jedna z największych w świecie wspinaczkowym tragedii. Potężna lawina uruchomiona przez oberwany serak zesłała jego zboczami, równając z ziemią leżący na wysokości obóz zwany Patelnią – było w nim wtedy kilkudziesięciu alpinistów z różnych krajów, w tym m.in. z Izraela i Hiszpanii. Zginęły 43 osoby.

Dwa majestatyczne pasma górskie to jednak nie tylko najwyższe szczyty czy Śnieżna Pantera. Na swoich zdobywców czeka szereg niższych, lecz ambitnych cztero- czy pięcioletnich. Niektóre z nich, jak te w paśmie Kakszał-Too i Turkmestańskich Górach, są wyzwaniem dla najlepszych alpinistów, tych, którzy są w stanie spędzić kilka dni na wielkościanowej wspinaczce. Kirgistan to także prawdziwa mekka wspinaczy skałkowych i wysokogórskich. Liczba miejsc, gdzie można uprawiać te rodzaje wspinaczki, jest naprawdę ogromna. To wiele wciąż dziewiczych wierzchołków, ścian i grani. Gór nieodkrytych, zapraszających do eksploracji i wytyczania nowych dróg. Oto kilka sukcesów Polaków we wspinaczce w Kirgistanie z ostatnich lat.

● **2006 r. – śląsko-krakowska wyprawa na skalne ściany Doliny Kara-su w górach Pamiro-Ałaju na zachodnim krańcu Kirgistanu.** Dwa zespoły: Łukasz Depta i Wojciech Kozub – członkowie KW Kraków i KS Korona oraz Jerzy Stefański (Marmot Team), Artur Magiera i Jan Kuczera (KW Katowice) poprowadziły dwie nowe drogi. Na wschodniej ściana bezimiennej turni w masywie Piku Karasu (ok. 4000 m) – *Opposite to Asan* (6a OS, 17 wyciągów, długość 650 m + 150 m łatwym terenem do szczytu, 1 dzień – Ł. Depta, W. Kozub); na południowo-zachodniej ścianie Kotiny (4521 m) – *Czarna Wołga* (7a OS, 29 wyciągów, 1500 m + 200 m granią na szczyt – J. Stefański, A. Magiera i J. Kuczera).

– Droga świetna, technicznie może nie była trudna, ale z pewnością długa. Z tego co pamiętam, oferowała ponad 1500 m wspinania. *Czarna Wołga*, bo o niej mowa, z pewnością jest godna polecenia. Zajęła nam 1,5 dnia wspinania, w tym jeden chłodny biwak standardowo w płachcie i cienkiej kurtce puchowej. Zejście nie było trywialne, sporo zjazdów, trochę schodzenia eksponowanym terenem. Fajna przygoda – mówi Janek Kuczera. – Kirgistan to dla mnie przede wszystkim duże granitowe ściany. Byłem w rejonie Karavshin. Są tam przepiękne turnie, takie jak Asan, Pik Slesova, Kotina, Ptica i Pik 4810. Ściany są generalnie bardzo strome i często przekraczają wysokość kilometra. Rejon jest mocno wyeksplorowany przez Rosjan, którzy lata temu organizowali tu sowieckie mistrzostwa w alpinizmie, ale potencjał na nowe drogi istnieje. Poza wspomnianym Karavshinem jest jeszcze sporo innych rejonów, takich jak choćby Kokshaal Too z potencjałem na trudne, mikstowe drogi, a także jedna z największych skalnych ścian świata Aksu – dodaje.

● **2011 r.** zespół w składzie Michał Król i śp. Andrzej Sokołowski dokonał **pierwszego przejścia północnej ściany Piku Vernyi (5250 m n.p.m., c5, 250 m) w pobliżu Kyzyl-Asker w zachodnim Kirgistanie niedaleko Kokshaal Too.** Droga, którą wytyczyli, nazywa się *Cztery Pory Roku*, jest mieszanką lodu i skały, biegnie wąską granitową ścianą z trudnościami wycenionymi na M8-WI5 i UIAA IV+.

– Pierwsza próba miała miejsce w 2009 r., druga i zarazem udana w 2011 r. Do-tarcie do base campu było sporym wyzwaniem. Kierowca wysadził nas kilometry przed bazą. Wspinanie fantastyczne, jednak jeden wyciąg był bardziej wymagający, ze słabą asekuracją (trzy przeloty na wyciągu) – drugi raz już wiedziałem, jak go przejść, i byłem przede wszystkim na niego przygotowany mentalnie. W Kirgistanie są potężne, niemalże pionowe ściany, z trudnymi lodowymi momentami, raczej dla doświadczonych wspinaczy – twierdzi Michał Król.

● **2022 r. – przejście Pamiro-Ałaju w dolinie Aksu (Kirgistan).** Zespół Maciej Bedrejczuk, Paweł Karczmarczyk i Piotr Sułowski pokonał *Drogę Troszczinienki* na ok. 1600-metrowej północnej ścianie Aksu Północnego. Trudności tej naj-dłuższej na ścianie drogi wynoszą 6A (stara wycena wg skały ZSRR) i M6 WI5 A3. Długość pokonanej drogi to aż 2600 m, co dało ok. 50 wyciągów. Zespół wspiął się w warunkach jesienno-zimowych.

– Do Kirgistanu można pojechać, by wejść na któryś siedmiotysięcznik ze Śnieżnej Pantery, powspinać się skalnie na granitowych ścianach albo przejść jakąś mikstową drogę. Jest to kraj z mało rozwiniętą infrastrukturą, więc dostanie się w zasadzie gdziekolwiek to już przygoda sama w sobie. W Pamiro-Ałaju

Fot. archiwum prywatne P. Sułowskiego



Piotr Sułowski razem z Maciejem Bedrejczukiem i Pawłem Karczmarczykiem pokonał *Drogę Troszczinienki* na ok. 1600-metrowej północnej ścianie Aksu Północnego



Ola Dzik to pierwsza Polka, która weszła na wszystkie szczyty z listy Śnieżnej Pantery, w tym na trzy na terenie Kirgistanu

Fot. archiwum prywatne O. Dzik

nie ma zmasowanej turystyki, sporadycznie w ciągu roku przyjeżdżają grupy na wycieczki piesze lub konne. Panuje tam pasterski klimat, jest mało ludzi, dużo przestrzeni i prosta kuchnia – mówi Piotr Sułowski. – Nigdy wcześniej nie spędziłem na jednej ścianie 11 dni. Chyba najtrudniejsze było oswojenie się z tym i cierpliwe wspinanie, które szło bardzo mozolnie. Podczas przejścia mieliśmy dwa załamania pogody, które nie budziły optymizmu. Wizja ewentualnych zjazdów bardzo kluczającą linią naszej drogi skutecznie motywowała nas do wyjścia chociaż na grań, gdzie mieliśmy bezpieczniejszą drogę powrotu – dodaje.

### „Kirgistan – gdzie góry dotykają nieba”

W Kirgistanie są też oczywiście trasy dla mniej lub bardziej wymagającego trekkingu. Jakże? Można zapuścić się w region Ak-Suu i podziwiać krajobrazy na wysokości 3560 m n.p.m. wśród gór Terskiej Ałatoo, nad jeziorem Ala Kul. Sporo wrażeń czeka na decydujących się na trekking nad Song Kul, drugie co do wielkości jezioro w Kirgistanie, leżące na wysokości 3016 m n.p.m. wśród gór – okolica to przede wszystkim wspaniałe kirgijskie stopy. Zdecydowanie wart uwagi jest Kanion Skazka. Żółto-pomarańczowe skały układają się tutaj w kilometrowe dywany, tworząc baśniowy krajobraz. Finezyjne formy skalne kanionu przyjmują wiele ciekawych, często zaskakujących kształtów. Istny popis matki natury! Dla chętnych są też przejażdżki na koniach w otoczeniu gór. Zwierzęta te towarzyszą mieszkańcom na co dzień.

„Kirgistan – gdzie góry dotykają nieba” – tak zatytułowany jest album przygotowany przez brata Damiana Wojciechowskiego – jezuitę i przewodnika górskiego, opowiadający o tym niewielkim, ale bardzo ciekawym kraju. To jedyna taka publikacja w języku polskim. Na 240 stronach można zobaczyć 389 fotografii przedstawiających kirgiskie góry, ale także mieszkańców, ich historię i kulturę. Album można kupić w sklepie internetowym „Taternika”.

– Pierwsza część to geografia Kirgistanu i tym samym przewodnik, bo są tu zamieszczone opisy różnych regionów, tego, co jest ciekawe turystycznie, informacja, jak można zwiedzać góry. W drugiej części przeczytamy o historii, kulturze, mieszkańcach, a w trzeciej zawarte zostały informacje praktyczne: co kupić, zjeść, jak się dostać w dany rejon, o Polakach w Kirgistanie, kościele katolickim oraz Dziecięcym ośrodku wypoczynkowo-rehabilitacyjnym nad jeziorem Issyk Kul, w którym pracuję i na który przeznaczony jest dochód ze sprzedaży albumu – zaznacza Brat Damian. – Mamy różne góry, od najwyższych typu himalajskiego, jak rejon Piku Pobiedy o wysokości 7439 m n.p.m. i Chan Tengri, przez góry typu alpejskiego pokryte lodowcami lub niepokryte, lecz trudne technicznie, np. Turkiestańskie Góry (powyżej 5000 m), aż do skał mierzących po 50-100 m, gdzie drogi znajdują wspinacze skałkowi, np. w rejonie Sary Beles, w dolinie Czyczkan (tuż obok głównej drogi Kirgistanu) czy na przełęczy At-Dżajło w rejonie Engilczeka. Wrażenie robi różnorodność gór, dzikich, niezdojanych szczytów oraz kontakt z miejscowymi pasterzami (czabani) i ich kulturą – kontynuuje.

Brat Damian w najbliższych planach ma wyprawę na Pik Dankowa w paśmie Kokshaal Too. – To szczyt na granicy kirgisko-chińskiej, całkowicie dziki teren, nie ma tam nawet pasterzy – zbyt surowy klimat. Na Pik Dankowa pierwsi weszli Rosjanie od strony północnej w latach 80. Chciałbym wejść od strony południowej – z tego, co wiem, nikt jeszcze nie wybrał tej drogi. Do tego projektu zapraszam alpinistów z Polski. Szczegóły są w trakcie ustalania – zaznacza.

Poza górami i terenami do wspinaczki przyciąga również bogata historia Kirgistanu. Przez tereny tej niewielkiej republiki w Azji Centralnej przebiegał jedwabny szlak, droga handlowa łącząca Chiny z Bliskim Wschodem i Europą, mająca długość ok. 12 tys. km, wykorzystywana od III wieku p.n.e. do XVII wieku n.e. Ścierały się tu wpływy wielu państw i kultur. Do dziś żywe są tradycje ludów koczowniczych. Kto interesuje się kulturą i chce poznać życie lokalnej społeczności, może odwiedzić nomadów – nocując w obozowiskach jurt, przyglądając się codziennym zajęciom kirgiskich pasterzy i kosztując lokalnych smakołyków.

## Tam, gdzie góry dotykają nieba

Damian Wojciechowski – jezuita, pasjonat gór i przewodnik górski mieszkający w Kirgistanie od blisko 20 lat, autor albumu o Kirgistanie, w specjalnej rozmowie dla „Taternika”.

### Skąd pomysł na album „Kirgistan – gdzie góry dotykają nieba”?

Po rozmowach z ludźmi zarówno z Polski, Europy, jak z Kirgistanu zdecydowałem się stworzyć taki album we współpracy z miejscowymi fotografami, których zdjęcia także znajdziemy w publikacji. Pokazują Kirgistan i kirgiskie góry z punktu widzenia turystyki. Mieszkam tu już od 2004 roku, poprowadziłem sporo ekspedycji w góry, więc zdążyłem je dobrze poznać.

### Album jest bogaty w przepiękne zdjęcia! Sporo możemy dowiedzieć się też o Kirgistanie.

Pierwsza część dotyczy geografii Kirgistanu, to przewodnik, bo zawiera opisy różnych regionów, tego, co jest ciekawe turystycznie, informacje, jak można zwiedzać góry. W drugiej części przeczytamy o historii, kulturze, mieszkańcach, a w trzeciej zawarte zostały informacje praktyczne: co kupić, zjeść, jak się dostać w dany rejon, o Polakach w Kirgistanie, kościele katolickim oraz Dziecięcym ośrodku wypoczynkowo-rehabilitacyjnym nad jeziorem Issyk Kul, w którym pracuję i na który przeznaczony jest dochód ze sprzedaży albumu.

### Jakiego wsparcia potrzebuje ośrodek?

Od maja do września przyjmujemy dzieci niepełnosprawne, sieroty i te z biednych rodzin, mamy też obozy wakacyjne, edukacyjne, oazy kościelne. Potrzebne są oczywiście pieniądze na jedzenie i ogólnie funkcjonowanie ośrodka, ale też wolontariusze do pomocy podczas obozów letnich, szczególnie do pracy z dziećmi inwalidami (w tym prowadzenia hipoterapii). Jak najbardziej czekamy na wolontariuszy – po kilka osób w grupie.

### Kirgistan to różnorodność, co oferuje wspinaczom, alpinistom?

Mamy różne góry – od najwyższych typu himalajskiego, jak rejon Piku Pobiedy o wysokości 7439 m n.p.m. i Chan Tengri, przez góry typu alpejskiego pokryte lodowcami lub niepokryte, lecz trudne technicznie, np. Góry Turkiestańskie (powyżej 5000 m), aż do skał mierzących po 50–100 m, gdzie drogi znajdują wspinacze skałkowi, np. w rejonie Sary Beles, w dolinie Czyczkan (tuż obok głównej drogi Kirgistanu) czy na przełęczy At-Dżajło w rejonie Engilczeka. Wrażenie robią różnorodność gór, dzikich, niezdojanych szczytów oraz kontakt z miejscowymi pasterzami (czabani) i ich kulturą.

### Turystyka w tym kraju jest coraz bardziej rozwinięta. Góry, lasy, jeziora.

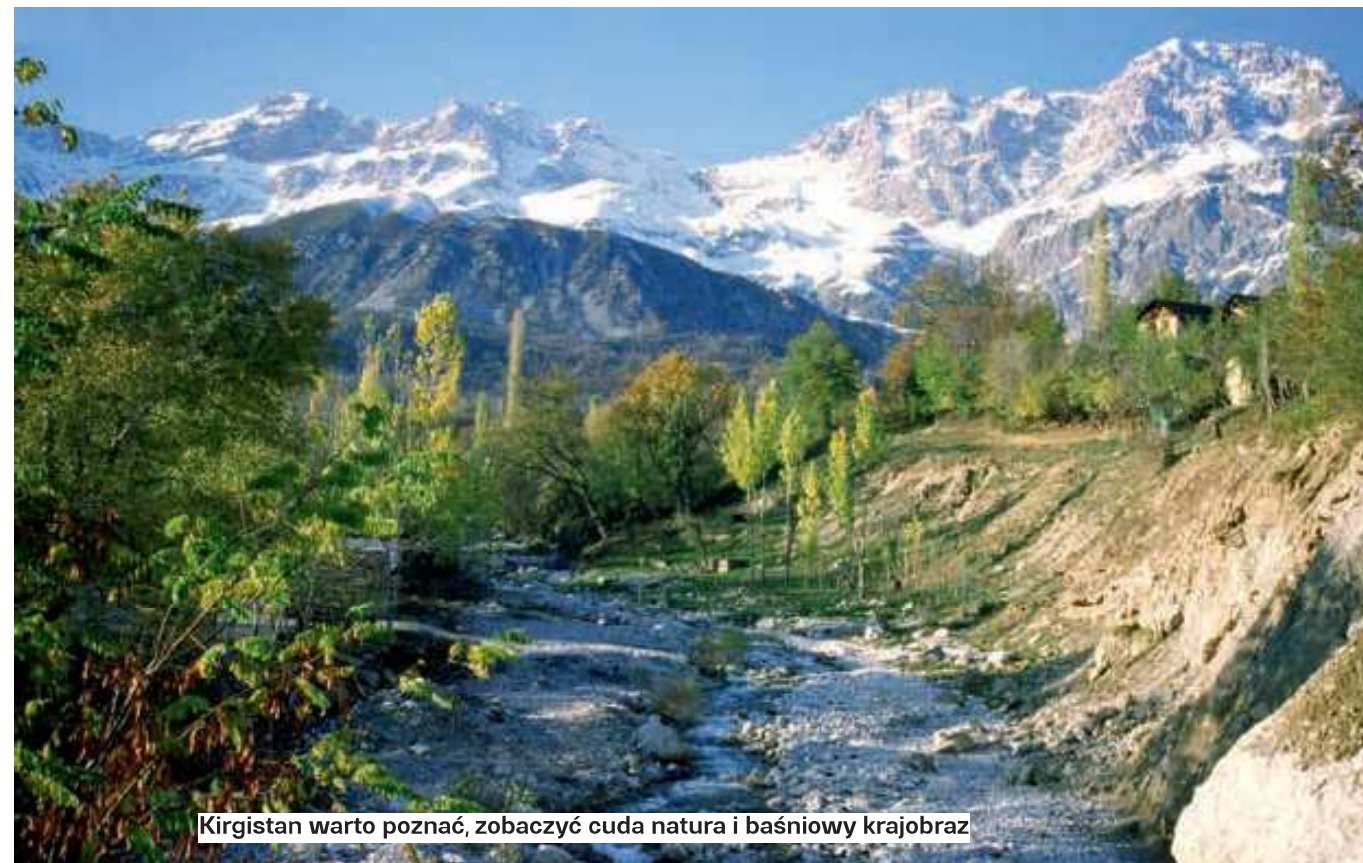
#### Możliwości jest wiele.

Tak. Jest również bardzo dużo jezior, są lasy i góry, które przypominają Tatry, ale też tereny bardzo specyficzne, np. Żółte Góry – unikatowe, kolorowe góry zbudowane z różnego rodzaju skał, częściowo z piaskowca, częściowo z gliny. Wszędzie są wydeptane przez pasterzy z bydłem ścieżki, bardzo wygodne do trekkingu. Można też organizować wyprawy konne po górach, uprawiać turystykę rowerową, pływać kajakami po rzekach, spróbować off-roadu jeepem po górach czy jazdy na nartach i snowboardzie w ośrodkach narciarskich. Rozwijają się także latanie na glajcie.

### Jednak w polskich biurach podróży ciężko znaleźć ofertę wycieczki do Kirgistanu.

To już się zmienia, w 2021 r. najwięcej było turystów z Polski. To prawda, w polskich biurach podróży Kirgistan nie jest popularny – to niestandardowe miejsce, ale już kirgiskie firmy oferują wyprawy dla Polaków. Na lotnisku w Kirgistanie widziałem nawet niedawno Kirgizów z transparentem „Witamy w Kirgistanie” w języku polskim. Na miejscu można liczyć na nocleg w hostelu lub skontaktować się z Community Based Tourism, siecią agroturystki, która pomoże zatrzymać się gdzieś w kraju.

Fot. Damian Wojciechowski SJ



Kirgistan warto poznać, zobaczyć cuda natura i baśniowy krajobraz

### Wybiera się Brat na Pik Dankowa (5980 m n.p.m.) – trudną wyprawę w terenie oddalonym od cywilizacji. Co to za projekt?

To szczyt na granicy kirgisko-chińskiej, całkowicie dziki teren, nie ma tam nawet pasterzy – zbyt surowy klimat. Na Pik Dankowa pierwsi weszli Rosjanie od strony północnej w latach 80. Chciałbym wejść od strony południowej – z tego, co wiem, nikt jeszcze nie wybrał tej drogi. Do tego projektu zapraszam alpinistów z Polski. Szczegóły są w trakcie ustalania.

### W Kirgistanie praktycznie nie istnieją służby ratunkowe. Jak sobie poradzić w razie wypadku w górach?

Rzeczywiście opieka medyczna jest na umiarkowanym poziomie. Jedna firma ma helikopter i po uprzednim zameldowaniu, na jakiej wysokości będzie podjęte działanie, i wykupieniu ubezpieczenia można liczyć na to, że pomoc nadejdzie. Życzliwi Kirgizi – jeśli akurat będą na koniach w pobliżu – również pomogą. Dobrze mieć telefon satelitarny. Jeśli chodzi o szpitale, są w wioskach czy miastach powiatowych należy raczej przygotować gotówkę – to nie są duże koszty, natomiast w Biszkeku, stolicy Kirgistanu, są prywatne szpitale, które przyjmują cięższe przypadki, w tym klinika Neomed prowadzona przez Polaka. Oczywiście wsparcie można też uzyskać w konsulacie honorowym.

Rozmawiała: Iwona Świetlik